

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Colour Chart #13

DANES
-PILC
-UM

archiwum

harcerskie.pl

Drodzy Czytelnicy !

Cieszę się, że znów spotykamy się w "Na Tropie", w piśmie które jest łącznikiem między zuchami, harcerkami i harcerzami rozsianymi po całym świecie. Sądząc z informacji dostarczonych przez Administratora, hm. Kazika Langowskiego, to z miesiąca na miesiąc przybywa też czytelników, a jak wynika z raportu z obozu 2 WDH /str.17/ to "NT" jest czytane już prawie wszędzie !

Obecny numer "Na Tropie" jest poświęcony głównie dwóm tematom: Żeglarstwu i Akcji letniej (plus "zimowej" w Australii), 500-letnia rocznica podróży Krzysztofa Kolumba porusza umysły i serca tysięcy żeglarzy, a także zwykłych "szczurów lądowych". Wśród żeglarzy nie zabrakło harcerek i harcerzy w Polsce i poza Jej granicami.

Mam nadzieję, że artykuły zawarte w tym "NT" zachęcą wielu entuzjastów do tej wspaniałej przygody jaką stanowi zetknięcie się z prądem rzek, spokojnymi jeziorami i szumiącym morzem. Wszystkim życzę "pomyślnych wiatrów" ! A na kominkach i przy ogniskach warto wykorzystać materiały z tego numeru "NT" do pokazów i gawęd.



Z akcji obozowej dostaliśmy sporo sprawozdań które z przyjemnością zamieszczamy, a wszystkim Reporterom bardzo dziękujemy. Fotografie też bardzo się przydały !

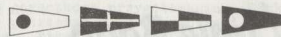
W sierpniu odbyły się kursy drużynowych w Zakopanym, oraz pkm i hm w Kanadzie na Kaszubach. Jak narazie, do Redakcji, dotarły tylko reportaże Harcerzek z Zakopanego /wiat Harcerki 1/. Czekamy na resztę, aby razem opowiedzieć czytelnikom jak spędzili lato nasi Instruktorzy, Instruktorzki i Kandydaci na Instruktorów.

W końcu listopada b.r. odbędzie się w Londynie Naczelna Rada Harcerska, czyli nasz harcerski "Parlament". W związku z tym postanowiliśmy w Redakcji, aby przedstawić w "NT" wykaz wszystkich Gromad Zuchów i Skrzatów, oraz Drużyn, Szczepów i Hufców harcerskich. Poznamy nazwy i patronów Drużyn, nazwy Gromad. Zobaczymy ile jest "bratnich" jednostek harcerskich, a może nawiążemy wzajemne kontakty. Choć dzielią nas morza i lądy - wyciągnijmy dłoń do naszych siostr i braci w Polsce i w innych krajach.

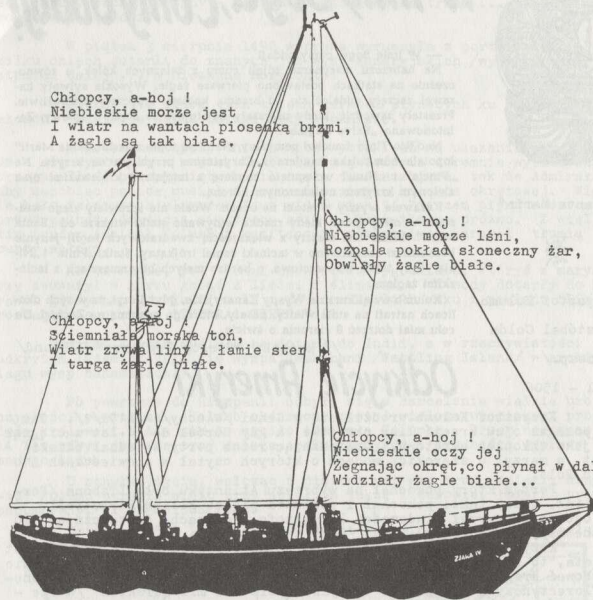
Czuwaj !
Stefan Bogdanowicz hm.
Redaktor

WORLD SCOUTING

- Skauting światowy: - W maju odbyła się Konferencja Skautingu Europejskiego. Między 25 reprezentacjami była też grupa polska. - Uchwalono plany na następne 10 lat, "Towards 2002". - Harcerze z 3 WDH, z Warszawy, wzięli udział w 9-tym Złazie Wędrowników w Szwajcarii. - Brazylijski Skauting zaprasza na "Kolumbowe Jamboree" w Parku Narodowym Marshall Osario od 29.12 do 5.1.1993. - 8-ma Konferencja Europejskich Skautów i Skautek odbędzie się w Austrii w 1995 !



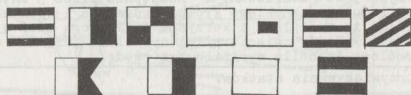
Chłopcy, a-hoj !
Niebieskie morze jest
I wiatr na watach piosenka brzmii,
A żagle są tak białe.



Chłopcy, a-hoj !
Niebieskie morze łśni,
Rozpala pokład słoneczny żar,
Obwiałły żagle białe.

Chłopcy, a-hoj !
Ściemniała morską toń,
Wiatr zrywa liny i łamie ster
I targa żagle białe.

Chłopcy, a-hoj !
Niebieskie oczy jej
Zegnając okręt, co płynął w dal,
Widziały żagle białe...





"Santa Maria"



Krzysztof Kolumb

Cristóbal Colón

/hiszp./

1451 - 1506

W imię Boga, cumy oddaj!

— W imię Boga, cumy oddaj!

Na nabrzeżu marynarze zdjęli cumy z żelaznych kółek, a równocześnie na statkach postawiono pierwsze żagle. Wysokie sylwety karawel zaczęły oddalać się od brzegu, kobiety krzychały przeraźliwie. Przeszły znoważ, kiedy usłyszały dolatujące ze statków śpiewy. Zaintonowano „Salve Regina”.

Nad Rio Tinto dmuchał pomyślny wiatr. Na topie masztu „Santa Marii” łopotała admirałska bandera z Chrystusem przybitym na krzyżu. Na „Pincie” i „Ninie” wciągnięto bandery z inicjałami królewskimi oraz zielonym krzyżem uwiecznionym koroną.

Karawele wyszły z zatoki na ocean. Wcale nie sprawiły złego wrażenia w owej epoce, kiedy rzadko widywano statki większe od „Santa Marii”. Miała one maszty z większością kwadratowych żagli; jedynie bezmaszst żagiel na laciński żagiel trójkątny. Siatki „Pinta” i „Ninia” były także trójmasztowe, o bardzo małych bezmaszstach z lacińskimi żaglami.

Kolumb wziął kurs na Wyspy Kanaryjskie, gdyż liczył, że w tych okolicach natrafi na stałe wiatry, pasaty, które go popchną na Zachód. Do celu miał dotrzeć 9 sierpnia o świcie.

Z książki "Wielcy Żeglarze" G. Blond/

Odkrycie Ameryki

Krzysztof Kolumb urodził się w Genui /Włochy/ w 1451/?. Tam też pomagał ojcu kręcić liny okrętowe, a gdy dorósł do 14 lat zaciągnął się jako chłopiec okrętowy. Odwiedzając różne porty zwiedzał bliski świat, a marzył o szerokich wodach o których czytał w opowieściach o Marco Polo.

Portem który pokochał na wybrzeżu Atlantyku była Lizbona /Portugalia/, gdzie także pokochał i poślubił piękną Filipę Perestrello. Jej ojciec poszerzył wiadomości Krzysztofa o morzach, dostarczając mu liczne mapy i dokumenty.

Krzysztof zaczął robić szalone plany. Skoro ziemia jakoby jest kulista, to skoro do Azji docierano płynąc na wschód, to dlaczego nie spróbować drogi płynąc na zachód? Tym bardziej, że według mapy uczonego florentyńczyka Toscanelli to tylko około 700 mil morskich! /w rzeczywistości około 4000 mil/.

Ale - skąd tu zaleźć odpowiednie okręty, załogę, wyposażenie? Najpierw zwrócił się Kolumb do króla Jana II Portugalskiego. Ten stwierdził, że pomysł jest "zwariowany". Następnie przez 3 lata dobijał się Kolumb do tronu hiszpańskiego króla Ferdynanda i królowej Izabelli, przedstawiając im swe plany i korzyści jakie mogą mieć z opanowania nieznannej ziemi. Kiedy zniecierpliwiony Kolumb już miał opuścić dwór królewski, królowa Izabella wyraziła swą zgodę.

Cuma - lina do przywiązywania statków.

* "Cumy oddaj" = "Odwiązać liny" przytrzymujące statek przy brzegu.

Zaczęły się gorączkowe przygotowania. Szukanie odpowiednich karaweli /trzy były potrzebne./ Z ochotnikami na podróż w nieznanne było wiele problemów. Trzeba było się zaopatrzyć w wodę, suszone mięso i ryby, suche jarzyny - na podróż która miała trwać ... siedem - a może dziesięć dni?

W piątek 3 sierpnia 1492 wyprawa wyruszyła z portu Palos. Po kilku dniach dotarli do znanych już wysp kanaryjskich /wyspa Gomera/ i stamtąd dalej ... w nieznanne horyzonty.

Piękny był widok tych trzech karawel płynących ku zachodzącemu słońcu. Nastroje wśród załogi były wspaniałe.

A potem nastąpiły dnie i noce wyczekiwań na ukazanie się lądu. Czas się wydłużał, a majtek na bocianim gnieździe daremnie wypatrywał brzegu. Ilość przepłyniętych mil rosła zastraszająco, tak że Admirał, aby zapobiec panice musiał fałszować zapisy w książce okrętowej. Wiele było fałszywych alarmów: "już widać ptaki", "morzem płyną wodorosty przybrzeżne", "majaczą się zręby gór" - Wszystko na próżno. Z wielkim trudem Admirał Kolumb i kapitanowie pozostałych karawel tłumili bunt załogi.

Aż tu nagle, po ponad dziesięciu tygodniach, których z marynarzy zauważyli w morzu gałąz z liśćmi i ślimakami. W nocy dotarli do karawel głosy papug. Rankiem 12 października 1492 roku z pokładu "Pinty" rozległ się krzyk: "TIERRA! TIERRA!!!!"

Admirał Kolumb myślał, że dotarli do Indii, a w rzeczywistości tym odkrytym lądem okazała się wyspa Gwanahani /Watling Island/ w archipelagu wysp bahamskich.

Po powrocie do Hiszpanii odbyły się w Barcelonie wielkie uroczystości powitalne. Kolumb obdarzony został wieloma upominkami przez dwór królewski. Ale nie to ręciło Admirała Kolumba. Przez następne 14 lat odbył jeszcze trzy dalsze, pełne przygód i trudności wyprawy do nowego lądu.

U schyłku życia, walcząc z piętrzącymi się trudnościami, Krzysztof Kolumb utracił wielu przyjaciół, a także i zdrowie. Zmarł, prawie zapomniany, 21 maja 1506 roku.

Dzisiaj - po 500 latach - cały świat wspomina niezłomnego żeglarza!



WORLD SCOUTING NEWS
Polish Scouts sail
to America



COLUMBUS '92



W tym roku, 12 października 1992, świat obchodzi 500-lecie odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Dla uczczenia tej rocznicy zostały zorganizowane międzynarodowe regaty z Europy do Ameryki pod nazwą "Columbus '92"

W regatach wzięły udział żaglowce z całego świata, zarówno małe, jak i wielkie - powyżej 40,8 m. długości. Nie zabrakło wśród nich i polskich bander. Aż 17 jachtów polskich wzięło udział, a wśród nich największy "Dar Młodzieży" / fot. na okładce/.



Oczywiście na starcie stanęły też jachty harcerskie. Były to: "Zawisza Czarna", "Zjawia IV" i "Warszawska Nike".

Poniżej zamieszczamy opis podróży jachtu "Zjawia IV" na podstawie notatek kpt. Marcina Jarczewskiego z Gdyni/.

Dnia 25 marca 1992, w Centrum Wychowania Morskiego ZHP w Gdyni zaokrętowała się na pokład jachtu "Zjawia IV" pierwsza załoga harcerska.

ZJAWIA IV długość 18,7 m. Zaokrętowanie poprzedził okres wyciecznych prac przygotowawczych, tak jachtu, jak i spraw formalnych. Dzięki zycielnemu ustosunkowaniu różnych firm i organizacji, a także dzięki obywatelnej pracy konserwacyjnej harcerzy - wszystko było gotowe na czas.

Już wkrótce rozwinięte żagle i sprzyjające wiatry pchnęły "Zjawę" na Zachód. Jest zimno i pada śnieg. Minięto wyspę Bornholm i jacht wypływa na Morze Północne. Po osiągnięciu Cherburga /Francja/, pogoda i temperatura się poprawia, choć silne wiatry w zatoce biskajskiej opóźniają o dwa dni wyjazd z portu. Dalsza przystań to La Coruña - skąd już bliżej do portu docelowego, stolicy Portugalii - Lizbony. /17.4.92/.

Lizbona serdecznie wita żaglowców przybyłych tu ze wszystkich krajów. Na pokładach wymieszają się rasy i narodowości.

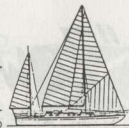
Związują się przyjaźnie żeglarskie. 25 kwietnia Prezydent Portugalii daje sygnał do rozpoczęcia I etapu regat. Zmieniona załoga "Zjawy" /w tym 3 Druhuń/wypływa znów na wzburzone fale Atlantyku i dociera szczęśliwie do hiszpańskiego portu Kadyks. Stąd nowym celem jest dotarcie do portu Santa Cruz na wyspach kanaryjskich. Tym razem słabe wiatry północne nie pozwalają na szybką żeglugę, tak że dopiero 3 maja osiągnięto metę, gdzie stery i żagle przejmują nowa załoga, składająca się ze "starych" wilków morskich.

Na starcie z wyspy Gomera /tej samej, z której wyruszał 500 lat temu Krzysztof Kolumb, staje kawalkada żaglowców. 11.5.'92, przy sprzyjającym wietrze z NNW wypływają.

Dnie na Atlantyku to walka z czasem, ciągłe zmiany kursu i żagli. Walka z własną słabością i małą ilością wody. /1,5 litra dziennie/. Słaboce zwrotnikowe prąży niemiłosiernie po stronie północnej horyzontu. Kilka przelotnych deszczy zmywa sól ze spoconych ciał załogi, ale marzenia o przysznicu pozostają... Rutyna życia na jachcie i zdyscyplinowanie harcerzy pozwalają osiągnąć metę w wyznaczonym terminie. Przepłynęli 3000 mil morskich ze średnią szybkością 5,2 węzła. Docierają do Puerto Rico.

Miastem wita żeglarny z serdecznością ludzi Południa. Śpiewy, tańce, przyjęcia, spotkania nie mają końca. W południe 14.6.1992 rozpoczęła się parada żaglowców uformowanych w narodowe eskadry. Polskiej - przewodzi "Dar Młodzieży", za nim "Zjawia IV", "Koga III", "Nitron", "Warszawska Nike", "Panorama", "Dunajec", "Gryfita", "Arle" i "Dar Bielska". Koniec eskadry zamyka ORP "Iskra II". Bągostagowy silny pasat pozwolił rozwinąć dużą szybkość i postawić wszystkie żagle. Widok był nieszapniany. Skarpy cytadeli obłożone były przez rozentuzjasmowane tłumy mieszkańców Puerto Rico. Daleko w morzu słychać było pożegnalne ... Ole! Ole! Ole!

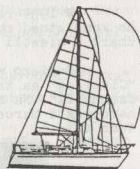
Następne dni podróży "Zjawy IV" to zakotwiczenie na wyspie San Salvador /ład do którego dotarł Kolumb/, potem Faladelfia, gdzie harcerzy Żeglarsze spotykają się z bardzo gościnną Polonią i odwiedzają amerykańską "Częstoczną". Pierwszego lipca "Zjawia" cumuje w Nowym Yorku, aby wziąć udział w wielkiej paradzie "Columbus '92" 4 lipca 1992, w dzień niepodległości Stanów Zjednoczonych. Polska bandera powiewa na maszcie!



S/Y POLSKI LEN 14,0 m.



S/Y BIESZCZYD 13,8 m.



S/Y BATALION WIGRY 8,25 m.
S/Y BATALION ZOSIA
S/Y ORGANIZACJA WAWER



S/Y KOSZALEK 7,25 m.
S/Y ORLEK
S/Y PIETRZYK
S/Y PODZIOMEK
S/Y ZAGIEWKA



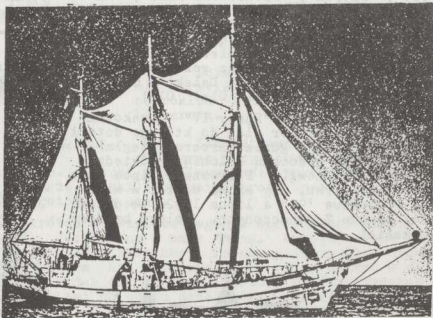
"Zawisza Czarny" I i II

W 1932 r. na Konferencji Harcerskiej zapadła uchwała, aby ZHP nabyło jacht zdalny do podróży dalekomorskich. Uchwała uciniała – ale funduszy na to w ZHP nie było! Ogłoszono zbiórki wśród drużyn harcerskich, w szkołach i w całym społeczeństwie. Nie zabrało ośmiarnych, ale ubierana suma pozwoliła tylko na zakup starego, zapuszczonego szkunera "Petrea". Na kapitalny remont i przystosowanie jachtu do dalszych podróży zabrakło pieniędzy.

Nie zabrakło jednak entuzjazmu i energii wśród miłośników żeglarstwa. Harcerze postanowili własnymi siłami przebudować "Petrea". Pracowali dnie i noce. Pomagali im studenci z Warszawy i Lwowa, robotnicy ze stoczni, a nawet cieśle przyjeżdżający sz z Zakopanego. W koci –cu odmalowany na biało jacht, z wyróżnionym przez harcerza-żeglarza galionem – podniósł banderę polską i wypłynął na pierwszy duży raj z Gdańska – 29 czerwca 1935 r. Dowodził nim Generał Mariusz Żaruski, wielki przyjaciel Harcerstwa i wychowawca młodzieży żeglarskiej.

W 1939 roku Niemcy zarekwirowali "Zawiszę" i doprowadzili jacht do kompletnej ruiny tak, że trzeba go było zatopić. Generał M.Żaruski zmarł w niewoli rąsyjskiej w czasie wojny.

Dopiero w 1961 roku Harcerstwo przebudowało rybacki trawler "Oietrzew" na trzymasztowy jacht i nadało mu tradycyjną nazwę "Zawisza Czarny II". Na nowym "Zawiszy" szkoła się od tego czasu dalsze zastępy harcerek i harcerzy –żeglarzy i polska bandera jest witana w wielu portach świata.



Jacht flagowy ZHP „Zawisza Czarny”

36-07-00

CENTRUM WYCHOWANIA MORSKIEGO

ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

G D Y N I A



Z pisma harcerskiego "Żeglarz" dowiadujemy się, że w Gdyni istnieje Centrum Wychowania Morskiego ZHP, ośrodek, którego początki sięgają do roku 1932 i pierwszych baraków w Jastarni.

Teraz w rozbudowanym ośrodku odbywają się liczne kursy szkoleniowe dla harcerek i harcerzy żeglarzy. We wrześniu /25/27/ odbędą się tam kursy dla skautów – głównie z republik bałtyckich.

W centrum znajduje się flota jachtów morskich 6-ciu jachtów pełnomorskich i 9-ciu jachtów zatokowych.

Harcerskie Ośrodki Morskie /HOM/ znajdują się również w Szczecinie, Dębnie oraz w Kołobrzegu i Elblągu.

Oprócz ośrodków morskich bardzo popularne są Harcerskie Ośrodki wodne /HOW/ położone nad licznymi jeziorami i pozwalające na spływy kajakowe, żaglowanie, obozy wodne.

Nad jeziorem Charzykowskim koło Chłonic jest ośrodek "Funka" założony przez Harcerki w 1939 r. i prowadzony teraz przez Chorągiew Bydgoską ZHP.

Harcerstwo wodne obejmuje obecnie ponad 500 drużyn wodnych i morskich.

Druh Władysław Wagner był gdyńskim harcerzem i miał 19 lat, gdy w 1932 r. rozpoczął swą siedmioletnią szaloną podróż.

Jest on pierwszym Polakiem, który pod żaglami okrążył glob ziemski, wpisując się trwale w historię również światowego jachtingu.

Trasa "Zjawy" wiodła z Gdyni do Panamy, skąd na "Zjawie II" dotarł tylko do wysp Fidzi. W Ekwadorze zbudował według własnego projektu "Zjawę III", na której odbył ostatni etap wyprawy. Zmieniać musiał nie tylko jachty, ale i załogę, mając w sumie sześciu współtowarzyszy.

Do Gdyni nie zdążył powrócić. Zasko – czyli Go wybuch II wojny światowej, w czasie której pływał w atlantyckich korwojach. Obecnie mieszka w Stanach Zjednoczonych. Redakcja szukała Druha Wagnera, ale jeszcze nie trafiła na jego ślad.

Na "Zjawie"
I, II, III
dokoła świata



People remember the dedicated wartime Polish sailors who died in the maritime defence of Island

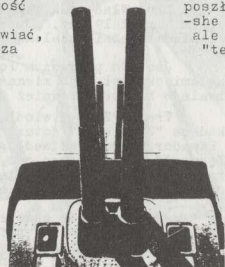
Town salutes the brave

Dawno temu, po sześciu latach żeglowania na "broads" w Norfolk gdzie brałem udział w starszoharcerskich wyprawach "Polesie", zalażem się w Cowes, małej miejscinie na północnym brzegu wyspy Wight. Mała bo mała, ale to jednak Mekka angielskiego jachtingu, gdzie właśnie budowa mojej pierwszej jancziki. Był to rok 1962, byłem jeszcze młody, ma - łem dosyć pieniędzy i bardzo chciałem mieć własny jacht, żeby "wyjść w morze". Pojechałem tam z ojcem, żeby zobaczyć jak idzie budowa i po sprawdzeniu, że wszystko OK, już w drodze powrotnej na prom wpadliśmy do małej staromornej kawiarenki na tak zwane "cream tea". Podawała nam przyjemna starsza pani, która słysząc nie angielską rozmowę "pod-suchiwała" nas ciekawie. Raptem usłyszałem "Are you Polish?". Przyzna - naliśmy się bez bicia i zawiązała się rozmowa z, jak się okazało, właścicielką kawiarni. Po lo-tu latach mieszkanka w Anglii nie byłam przyzwyczajony do nadmiernej sympatii ze strony tubylców, a tu tym razem bardzo szybko dowiedzieliśmy się że "here we like Poles very much". Dlaczego? "Dont you know that Polish warship saved Cowes?" I to nie tylko polskie okręty, ale jednym z dwóch był ORP "Błyskawica", okręt zbudowany dla Polski przed wojną, właśnie w Cowes! Według opowieści tej miłej pani historia wyglądała tak:

Podczas wojny były częste nocne naloty na port w Southampton, który był silnie broniony przez artylerię p-łot, balony zapowrote itp. Żeńskiej nocy Luftwaffe, albo pomyliło się, albo stochrzązno i zaatakowa - ło małe, niewiele warte Cowes, zupełnie nie broniące. Przypadkowo by - ły tam w remoncie dwa kontrtorpedowce: ORP "Błyskawica" i jakiś drugi, też polski. Chocież stały w stoczni, oba otwarły ogień "z wszystkiego co miały" i to tak skutecz - ło na miasto. Większość saved her home port! Miał być z nią rozmawiać, pać pron. Pieniądzy za

Lata nijały. Potem stał się dzieci. Musiałem

w 1978 za - ski - z wizytą. były poznać Kraj. dziśliśmy rodzinę liśmy Gdynię. Tam kręt-muzeum stoi możliwym było nie " dząc po pokładzie słowa tej starszej Ten małeńki okręt, nau z dziesięj-



Dział ORP. BŁYSKAWICA

Jacht był, żeglowało za mały... za dużo sprzedac.

brałem rodzinę do Pol Dzieciaki już powinny Między innymi odwie - w Wejherowie, zwiędza - w porcie już jako o - ORP "Błyskawica". Nie "złożyć wizyty". Cho - przypomniały mi się pani: "Saved Cowes!" taki drobiaz w porów - szymi, a jednak ...

ludzie żyli, skutecznie walczyli i często umierali na tym i innych podobnych okrętach.

- o o o -

Czas dalej leci. Jest 1992. Los - tym razem dobry - zechciał, że mieszkamy na południowym wybrzeżu Anglii, 250 metrów od plaży, do - kiadnie naprzeciwko Cowes. W wolnym czasie obserwujemy okręty i stat - ki przechodzące przez Solent, w lokalnej prasie czyta się o wizytach jednostek polskich, np. "Daru Młodzieży" w drodze z Polski do Hiszpanii gdzie będzie brał udział w "Columbus Regatta" na uczczenie 500-lecia odkrycia Ameryki.

I raptem nowe "headlines". Polish visit rekindles memories". "Town salutes the brave", itp.

O co chodzi? O to, że dwa polskie okręty przybyły z wizytą do Cowes. ORP "Kaszub" /fregata/ i ORP "Wodnik" /motorowy okręt szkolny marynarki wojennej/. I to nie przyszły ot "tak sobie", ale na zapro - szenie żeby wziąć udział w ceremoniach uczczenia pamięci poległych z o - kazji 50-ciolecia bombardowania Cowes w nocy 4.5.1942, nocy w której ORP "Błyskawica" tak dzielnie wzięła udział.

Miasto wystawiło się na całego: - przywitania, ceremonie w ko - ściela i na cmentarzu, defilada itp. Wszystko to trwało przez cały "bank holiday weekend". Wszyscy tam byli: całe miasto z "Mayor" na czele, poseł do Westminsteru, inni lokalni dygnitarze, poczty sztand - rowe... Wyliczyć nie sposób! Czy była tam moja znajoma z kawiarenki? Czy widziała? Czy jeszcze żyje?/

Punktem kulminacyjnym tego dnia było odsłonięcie tablicy pamięt - kowej, uznającej "polską obronę miasta".

Dla mnie najważniejsze było to, że nie tylko polscy dowódcy wiza - tujących okrętów byli naprawdę mile widziani, nie tylko polski at - tache wojskowy /lotnictwa/marynarki wojennej itp., nie tylko że kopia tablicy pamiątkowej z Cowes będzie wystawiona na pokładzie "Błyskawic - y" w Gdyni, ale - że gościmi honorowymi było aż jedenastu weteranów drugiej wojny światowej z załogi ORP "Błyskawica".

Niech żyją! Niech długo jeszcze żyją! Niech żyją tak - jak żyje pamięć ich okrętu

Cezary Łętowski.



Piękna sylwetka wylądowanej swoimi wycieczkami bojowymi « BŁYSKAWICY ».

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Na podstawie zapisów archiwalnych zaświadcza się, iż były członek Ligi Morskiej i Rzecznej Pania Jądwiga Skąpska-Truscoc o odbyła podstawowe wykształcenie w latach 1924 - 1927 w Morskim Odrodku Żeglarskim na Holu, organizowanym przez Harcerski Hufiec Syberyjski (skolalizowanym w Wejherowie).



Powyższy wycinek z zaświadczenia Ligi Morskiej stanowi bardzo ciekawy przyczynek do historii żeglarsstwa harcerskiego w Polsce.

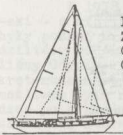
Co to był za Hufiec "Syberyjski"? Otóż w 1917 roku, podczas gdy trwała jeszcze I wojna światowa, we Władystoku, na wschodnim krańcu Rosji znalazła się liczna kolonia polska. Wśród nich około 90 chłopców i dziewcząt założyło hufiec harcerski. Wkrótce doszło do niej wiele sierot polskich rozproszonych po całej Syberii. Zaopiekował się nimi dr Jakóbkiewicz i - wykorzystując entuzjazm młodzieży oraz dogodnie położenie ośrodka nad zatoką "Złoty Róg" przekształcił Hufiec w jednostkę żeglarską i tak powstał pierwszy harcerski "Hufiec Syberyjski".

I tak pozostało przez pewien czas, aż - kiedy można było powrócić do Polski i utworzyć w Wejherowie, przy zakładzie dla sierot, ośrodek żeglarski "Hufca Syberyjskiego". Od 1923 roku na półwyspie Helskim rozpalano ogniska, a zatoka Pucka pozwalała na rejsy żeglarskie. To właśnie Druhá Jaga Skąpska zaopiekowała się harcerkami - żeglarzami.

W roku 1934, dzięki inicjatywie harcerzy-żeglarzy i ofiarności ówczesnego Przewodniczącego Michała Grażyńskiego zakupiono w Finlandii 10 małych jachtów /dł. 5,5 m/ oraz 12 m.kecz, który przejeżdży harcerki i nadały mu imię "Grażyna", od nazwiska druha przewodniczącego.

Na pokładzie "Grażyny" pływały liczne harcerki, a druhá Jaga zajmowała się ich szkoleniem.

Rozmawiając z Druhá Jagą Skąpską /obecnie harcmistrzynie J. Truscoc, zamieszkałą w Londynie/- dowiedzieliśmy się też ciekawego faktu, że popularną pieśń "Pod żaglami Zawiszy" napisali nie harcerze, ale narcerki z bruzyny "Zaby" i śpiewały:



Pod żaglami Grażyny,
Życie płynie jak w baśni,
Czy to w sztormie, czy w ciszy,
Czy w noc ciemną, dzień jasny.



Polesia czar...

Opierając się o mur starego mostu, patrzę na Tichfield Haven a myślimi jestem o dobre dwieście mil na północny wschód, t.z.n. na Norfolk Broads. Bo przed sobą mam widok tak podobny, chociaż w miniaturce, że trudno oczy oderwać: te same szuwary, takie same odcienie wody ten sam spokój przerywany tylko wrzaskiem mew. Żabędzie, kaczki i inne wodne ptaki spokojnie pływają, bo to jest ich rezerwat.

Już dwa lata upłynęły od ostatniego "Polesia", kiedy obchodziliśmy 45-ciolecie wypraw na Norfolk Broads. Mało nas było /w porównaniu do tych wielkich wypraw w latach 50-tych/, bo były tylko dwa jachty i jedna jolka. Jedna załoga składała się ze starszych "Poleszucków", którzy byli na wielu wyprawach, a druga z młodzieży, która buchała energią i odwagą. /Mnie włosy dęba stawały - jak oni, prawie nabierając wodę na pokład, pod pełnymi żaglami pruli przez fale podczas wielkiej wichury/. Mimo wielkiej różnicy wieku byliśmy bardzo zgrani i - jak zwykle - czar "Polesia" miał nas w swojej mocy.

45 lat temu też ich było mało - Polscy żołnierze, starzy Harcerze - tęsknili za prawdziwym Polesiem, więc wynajęli jachty i popłynęli sobie w rejon, który im najbardziej przypominał to ukochane miejsce, do którego nie mogli wrócić. W dzień żeglowali, wieczorami palili ogniska przy brzegu. Pieśni, gawdy, wspomnienia tak zgrzy ich razem, że w następnym roku znowu się zebrali.

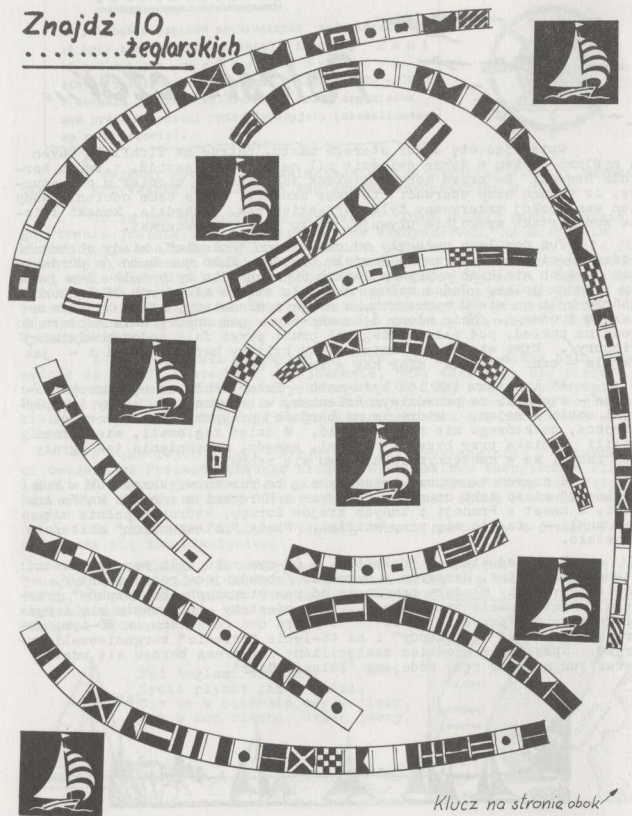
Z czasem te wyprawy stawały się co raz to większe: rok w rok "Polesie" miało taki czar, że Harcerze i Harcerki z różnych kątów Anglii, a nawet z Francji i innych krajów Europy, którzy zupełnie się nie znali - utawali się przyjaźni. Wiele "poleszuckich" małżeństw powstało.

Na przedostatnim "Polesiu", w 68-mym roku byli reprezentowani: Starszoharcerstwo, Harcerze i Harcerki /obsadzające różne jachty/. Chcieliśmy, żeby młodsze pokolenie od nas starszych "Poleszucków" przejęło i kontynuowało te tradycje... Ale niestety - nie udało się i była duża przerwa /przeszło 20 lat/. Dopiero dwa lata temu, w 90-tych, zebrali się starzy "Poleszucki" i na 45-lecie "Polesia" zorganizowali wyprawę. Specjalnie młodzież zachęcaliśmy i wyprawa bardzo się udała. Teraz już w Wasze ręce oddajemy "Polesia Czar".

JANNA



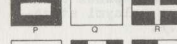
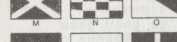
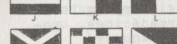
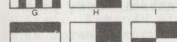
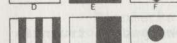
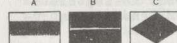
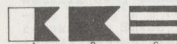
Znajdź 10
..... żeglarskich



klucz na stronie obok



ŻEGLARZE



Okazuje się, że wśród harcerskiej bractwa mamy wiele harcerzy i harcerzek.

Na zdjęciu obok jest hm. Andrzej Małuch, Komendant Chorągwi w Kanadzie, który, jak widać z naramiennika jest żeglarzem. Czekamy na opis "floty" polsko-kanadyjskiej.



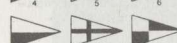
Poniżej reprodukuje kartkę od pfm. A. Biesaga z obozu żeglarskiego w USA. Dziękujemy za pozdrowienia - red. A ilu uczestników zdobyło sprawności żeglarskie ogłoszone przez GK Harcerzy w 1991 ?

Serdeczne Pozdrowienia
z obozu Żeglarskiego, Hufca
Warmia pod "nastem" "Braterska
Dłota" z wyspy "Big Burnt"
Lake George, NY, USA.

- Prezydent -

Harcerki, Harcerze, Wędrowniczki,
Wędrownicy oraz cała Komenda
Człowiek
Stan Obozu: Adam Biesaga
45 osób.

pfm - Komendant



„Odpowiedź”

Harcerski hotel •

Dostaliśmy też wiadomość, że znany żeglarz, były Kierownik Starszego Harcerstwa, hm. Kazik Goliński nie ma obecnie czasu na pływanie, bo buduje Hotel harcerski w Olsztynie !



Obóz 2WDH (Londyn) Hasło: "Z nieludzkiej ziemi"

Obóz 2-Egiej WDH im.Stefana Batorego "Zesłańcy" 24 lipca do 14 sierpnia. Hasło "Z nieludzkiej ziemi".

Temat obozu nawiązywał do zaniedbanej części naszej historii, gdy do wojsko polskie w Rosji, pod dowództwem GenÅAndersa uformowało się i następnie wyszło z Rosji do Persji /dokładnie 50 lat temu/.

W założeniach programowych nacisk na: pokonywanie trudności/ dawanie sobie rady z techniką harcerską /sprawności/ mowę polską i dumę z przynależności do narodu polskiego.

Były różne gry na temat np. ucieczka przez stępy do bazy gen.Andersa, ataki bandytów rosyjskich na obozy przejściowe, oprowadzenie linii kolejowej /prawdziwej, ale już nie używanej/.

W jednej grze samochód komendanta jeździł po polu jako czołg, a żołnierze rosyjscy strzelali /bombami z maki/ przez okna i z "sun-proof". Ostatecznie czołg został wysadzony celnymi strzałami Polaków! /A co z samochodem komendanta? red./.

Była dwudniowa gra /całonocna znaczy się/ kiedy stodoły zostały zamienione na potężne fortece nie do zdobycia, /jak uznali ci, co starali się je zdobywać/. Tu niestety zwyciężyli Rosjanie, wspomagani częściowo przez Cyganów. /Potem spaliśmy do 3-ciej po południu/.

Zastępy nosiły nazwy oddziałów historycznych, które się tworzyły w tym okresie w Rosji, /np. 6-ta Dywizja Piechoty/ - ale musiały najpierw zasłużyć na swą nazwę. Funkcyjni nosili nazwiska oficerów z tych czasów - każdy specjalnie wyszukany i autentyczny./ Przy ognisku były gawędy o dziejach i trudach Polaków w Rosji, o tworzeniu się wojska i o jego wyjściu na Środkowy Wschód.



Była też Olimpiada - Dziesięciobój /Decathlon/ dla starszych i młodszych /m.in. bieg na przeskak, wżenie na linę, rzut "miotłem"/ oraz konkursy między zastępami. /np. Siatkówka, piłka nożna, przeciąganie liny/. Biegi robiliśmy na odcinku starej rzymskiej drogi./zatrzymując od czasu do czasu samochody/.

Byliśmy kilka razy na pływaniu - 2 razy wynajęliśmy pływanię dla siebie tylko. W czasie zabawy komenda jednak pokazała - kto rządzi!

Pogoda była raczej dobra, ale jak lunęło - /akurat przed dniem gości/ to trzeba było niektóre wozy rodziców /i harcerki/ wypychać z biota! Odwiedzili nas też dwaj druhowie z Polski, przebywający na obozie międzynarodowym koło Stone.

Latryna była bardzo wygodna i nawet można było sobie spokojnie czytać ostatnie numery "Na Tropie", które wisiły na sznurkach w dogodnym miejscu! /od koniec obozu chłopcy nawet narzekali że nie ma następnego numeru!

Był alarm na "Powstanie Warszawskie", a strony w grze prowadzili dwaj dawni drużynowi, dh Aleksi i dh Stefan, którzy specjalnie przybyli z okazji 50-tej rocznicy założenia dwóch Drużyn Harcerskich w Szkocji. Od członka tej gwałnej drużyny - druha M.Grażyńskiego, otrzymaliśmy chustę specjalną, tartanową, taką, jak wtedy nosili. Chusta została wręczona najlepszemu harcerzowi - przy ostatnim ognisku.

Pionierka budziła podziw wśród wizytatorów i gości - kawki i stoły bez gwoździ, przyce /oczywiście/, maszt na "szczudziach" /nie-wkopany/- wysokości prawie 40 stóp, oraz wiele innych urządzeń. Komenda miała wielki stół "operacyjny", przy którym omawiała sprawy programowe, planowała jakieś swoje dziwkie zajęcia czy też odbywała kulturalne dyskusje na przeróżne tematy!

W sumie - duch był fajny i obóz wspaniale udany. Gdzie był? Na terenie Aqualate Estate, Staffs. Ilu nas było? 25.

CZUWAJ!

" ANDERS"

Komendant



Morski Biwak: Hufca "Podhale" (Australia)

Jak wiadomo u nas - "w dole globusa" - pory roku są akurat odwrotne, tak że - kiedy harcerze w Europie i Ameryce północnej spędzali czas na letnich obozach, my musieliśmy się zasewować jedynotodniowym zimowym biwakiem.

Biwak zimowy męskiego hufca "Podhale" /Victoria, Australia/ odbył się w dniach 5 - 11 lipca na południowo-wschodnim wybrzeżu Victorji /Ninety Mile Beach/. Brało w nim udział około 20-tu harcerzy, komendantem był dh Tomek Jajęcina. Na biwaku był również obozowy opiekun hufca dh Michał Gołdyn, pragnąc jednak dać harcerzom możliwość wykazania się samodzielnością nie pełnił on - oprócz nieoficjalnego doradcy, opiekuna i ... kucharza - żadnej funkcji.

Miejsce biwaku - wybrzeże Oceanu - było dla nas czymś nowym. Dotychczas przyzwyczajeni byliśmy do obozowania w górach. Trochę obawialiśmy się zimnych i silnych wiatrów, lecz osłonięci widmami - wiatru nie odczuwaliśmy prawie wcale, a temperatura /dochodząca w dzień do 15 stopni C./ była wyjątkowo wysoka jak na zimę. Nie oczekiwaliśmy jednak, że będzie tam aż tak pięknie: nie kończący się ciąg szerokich, pustych plaż, spienione fale przymglone wzniesionymi przez siebie kropelkami wody, a w nocy wspaniałe rozgwieżdżone niebo, nie przytłumione żadnymi miejskimi światłami.

Program biwaku był dość intensywny, wypełniony zajęciami, aby nie było czasu na nudę. Nie zabrakło również pochodów, w tym dwóch nocnych. W czasie jednej z takich "gier wojennych" /komenda kontra cała reszta/, komendzie zrobiono się na tyle "gorąco", że muszona była spędzić noc poza obozem.

Najciekawszą częścią biwaku była niewątpliwie "szkoła przeycia", kiedy to po teoretycznym przeszkoleniu wszyscy harcerze zostali zastępami wysłani do Lasu na 24 godziny z minimalnymi zapasami żywności i ograniczonym ekwipunkiem. Szczególnie młodszemu harcerzom noc spędzona w lesie dostarczyła silnych wrażeń.

Kronikarz hufca "Podhale"

Mirosław Popkowski.



ALARM! Pożar lasu w Kalifornii!

Harcerski Obóz w Grass Valley dla Harcerek i Harcerzy z obojczy San Francisco przebiegał zgodnie z wcześniejszym planem. Mi nął kolejny dzień harcerskich zajęć. Umęczni Harcerze skończyli właśnie modlitwę po kolacji, kiedy w uszy ich wdarił się przeraźliwy ciąg krótkich i długich sygnałów gwizdkiem. Alarm. Biegłem uduł się do podobozu. Na wschodzie od niego płonęły lasy. Koper ta alarmowa zawierała dokładne informacje co robić w takim wypadku Woda z pobliskiego jeziora zuzyta będzie do gaszenia pożaru, nie będzie więc ono stanowić już naturalnej ochrony. Komendzie nad ewakuacją Podobozu przejął obozowy. W przeciagu kilkunastu minut odziaział z plecakami gotowy był do marszu. Rozkaz brzmiał: Ewakuować się do znajdujące się na zachodzie rzeki Newada, odległej o około 3,5 mili. Słońce chyliło się ku zachodowi. Co jakiś czas drogę znaczyły niedbale spakowane przedmioty, które trzeba było pakować jeszcze raz... i jeszcze raz...

Zapadał zmrok. Słońce leniwie kładło się do snu. I nawet ta leniwieć nie przeraziła Komendanta, gdyż miał je za swoich plecami. Szedł na wschód. Nastala już noc. Przerazeniem na twarzach harcerzy odbiła się wiadomość że - szli bardzo dobrze... ale - w przeciwnym kierunku. Trzeba wracać. Zbliżyła się północ, kiedy, szum rzeki dotarł do ich przemieszonej świadomości. Bez ogniska, bez jedzenia - tam gdzie stali - nad brzegiem rzeki - zasnęli kamienrym, groźnym snem - zasnęli w swych jednosobowych domkach-epiworach. Słońce wdario się pod ich zmęczone powieki bez ostrzeżenia. Nagle. Dołączył się do tego wkrótce piękący dym z ogniska. Wygodniała buzia pałaszowała robobne na przęde i niedbale - ka-napki. Wkrótce trzeba ruszać naprędę. Przez most na drugą stronę rzeki. Obolałe nogi. Zmęczone ręce. Ruszyli.

Ledwo tylko zdążyli przejść - kiedy most zawałił się i to akurat w momencie ogłoszenia wiadomości o szczególnie umiarszeniu pożaru. Jedyna droga powrotu - to wcielow. Woda przyjął ich kaskawie. Najlaskawiej tych, którzy chcieli oszczędzić buty. By nie zmokły... Zdradzieckie kamienie osuwały się spod stóp. I chyba nawet rosnące tam od wieków drzewa nie widziały jeszcze takiej ilości harcerzy pływających z plecakami. Wkońcu drugi brzeg. Wytchnienie. I jeszcze tylko kilka mil, pod gorącym słońcem, bez wody. I - obóz!

Wszystko to co opisałem powyżej działo się naprawdę w czasie gorących, kalifornijskich lipcowych dni. Wszystko... Może tylko z wyjątkiem tego pożaru, który był li-tylko wymysłem mojej "harcerskiej" wyobraźni.

Zaszyam pozdrowienia

29 lipiec 1992.

dh RYSZARD URBANIAK

DRUZYNA JANA III SOBIESKIEGO. SAN FRANCISCO
HUFIEC KRAKÓW - KALIFORNIA

Idziemy, jemy i gryzą komary! (Chicago)

Jesteśmy z hufca "Tatry", z Chicago, "I.S.A. Chciałyśmy podzielić się z Wami naszymi radościami.

Uczestniczyliśmy w obozie hufca jako zastęp starszo-harcerski. Obóz odbywał się w stanie Wisconsin, na naszym terenie koło Crivitz. Obóz był bardzo fajny, ale najlepszą częścią obozu była nasza wędrowka.

Maszerowałyśmy trzy dni po Porcupine Mountains nad jeziorem Superior w stanie Michigan.

Wstawaliśmy wcześniej rano i maszerowałyśmy z ciężkimi plecakami aż - zachciało nam się jeść. /co dwie godziny/. Oczywiście dzwigałyśmy też nasze namioty. Razem zrobiliśmy około 16 mil. Nauczyliśmy się chodzić z mapą topograficzną w ręce i bardzo nam się to podobało.

Pogoda była całkiem przyjemna, ale komary pogryzły nas koszmarnie. Góry te nie są zbyt wysokie, ale widoki na jezioro Superior i Jezioro Chmura /Lake of the Clouds/ były niepowtarzalne. Żałowałyśmy, że tak krótko trwała nasza wędrowka. Dzięki tym trzem dniom mogliśmy także poznać się lepiej i bardziej zacieśnić więzy, które nas łączą.

Pozdrawiamy wszystkich wielbicieli pieszych wędrowek i - do zobaczenia na szlaku.

CZUWAJ! Basia Olejniczak, przew.



Uśmiech dla Czytelników!

Szóstka z "Tatry"

od lewej: Adrianna Wiczorkowska, Blanka Domagańska, Małgosia Wasiak, Aurelia Micho, Kasia Grochowska i Basia Olejniczak.

W tym roku obóz letni naszej drużyny odbył się w małej, malowniczej miejscowości Holm Sepensee około 60 km od Hamburga. Komendantem obozu był pph. Piotr Czajkowski.

Autokar przywiózł nas przed południem do obozu i rozkwaterowaliśmy się: zuchy do budynku, a harcerki i harcerze do namiotów. W naszych podobozach było nas razem 60. Zastępy wybrały sobie nazwy i pasujące totemy. Ja byłam zastępową w zastępie "Badyle". Były jeszcze "Komary", "Pająki" u harcerek, oraz "Leniwece", "Aniołki" i "Skowronki" u harcerzy.

Naczelną kucharką była dha Kornelia Hintz, której codziennie pomagały dha Małgosia i zastęp dyżurny. Za pomysliwość i smakowitość - dziękujemy.

Podczas obozu harcerki zdobywały sprawność "Trzy pióra" - to była sprawność z własnej woli. Do niej należała: siła, samotność, braterstwo, wytrwałość itp. - aby sprawdzić samego siebie. Harcerze i harcerki zdobywali także sprawność "Przyrodnika" nad którą czuwał dh Wesołowski. Polegała ona na obserwacji i fotografowaniu lasu i wrzosowiska, zbieraniu traw, zieli i szyszek. Z tych materiałów robiliśmy zielniki z podpisami i albumy.

Obóz Szczepu "Jasna Góra" (Hamburg)

Jednego popołudnia odbyła się gra terenowa całego obozu. Podzieleni na patrole dwuosobowe, otrzymaliśmy mapę i w odstępach 5-ciominutowych wyruszyliśmy w teren. Gra była na czas i polegała na zebraniu siedmiu znaków ukrytych w siedmiu punktach w terenie.

W każdą niedzielę odwiedzał nas nasz ks. prałat Śliwiński i odprawiał połowę mszy św. W jedną z niedziel odwiedził nas też rodzice. Był wspólny posiłek, a odwiedzin zakończyły się kominiem podczas którego - przy akompaniamencie gitar - wszyscy śpiewaliśmy piosenki.

W całodziennym biegu na stopnie każdy dostał prowiant i mapę i w mundurze wyruszał do siedmiu punktów w terenie, gdzie trzeba było wypełniać zadanie albo odpowiadać na pytania dotyczące stopnia.

Na 1 stopień - "Młodzik" lub "Ochotniczka" szło się po 3 osoby, na 2 stopień - "Wywiadowca" lub "Tropicielka" po 2 osoby, na 3 stopień - "Gwiz" lub "Pionierka" - pojedynczo. Ja zdobyłam stopień "Pionierki" i szłam sama. Było to dla mnie duże przeżycie tak wędrować od punktu do punktu z mapą - zdana na samą siebie. Po około 10-ciu godzinach, wyczerpana, z głową pełną wrażeń - wróciłam do obozu.

W ostatnim dniu odbył się konkurs. Każdy zastęp miał przygotować piosenkę harcerską z ułożonym tekstem o naszym obozie i - krótką reklamę. Wygrały "Komary". Zuchy przygotowały z ich tematu obozowego "Górale" taniec górali - "Pobili się dwaj górale".

dokończenie na str. 31

Olimpijski Obóz Hufca "Podhale" (Ameryka)

Obóz Hufca harcerek "Podhale" odbył się w Camp Iwakta, w Norfolk, Ct. Obóz nasz nazwaliśmy "Przyjazny Krąg" a hasłem naszym była:



Olimpiada! - siła i zdrowie
Olimpiada! - łączą narody
Olimpiada! - przyjaźń i spokój



W skład "Przyjaznego Kręgu" wchodziło 67 harcerek, gdzie komendantką była Danusia Kosior, phm. Komendę zaś tworzyło 6 instruktorek i trzy wędrowniczki.

W trakcie trwania obozu harcerki zdobyły kilka sprawności: malarki, rysowniczkę, tkaczkę, MKO, sygnalistki, miłośniczki gier, lekkiej stopy, wartowniczkę, pływaczki I i II oraz tancerki.

Obóz nasz zbliżył się z Olimpiadą w Barcelonie. By uczcić to wydarzenie zorganizowaliśmy kilka zawodów olimpijskich: mecz siatkówki, piłki nożnej, softball i kickball.

Zdobywanie sprawności, gry i zabawy wypełniały dni naszego obozu, który miał również okazję, by wyruszyć na wycieczkę i odwiedzić warszawski obóz Hufca "Warmia". Harcerze tego obozu odwiedzili "Przyjazny Krąg", lecz pogoda nie dopisała. Wlewny deszcz sprawił, że harcerki chwyciły za łopatkę, by kopnąć rowy w okół swoich namiotów, celem zabezpieczenia cennych koców, ubrań itp.

Ogólnie obóz upłynął w przyjaznej atmosferze. Harcerki bawiły się doskonale i zakończyły dwutygodniowy obóz bogatsze o nowe i cenne przyjaźnie. Stworzyliśmy wielki "Przyjazny Krąg".

Danuta Kosior phm.



KURS INSTRUKTORSKI CHORĄGWY HARCERZY
"PUSZCZA OJCZYSTA"
BIELANY - SYDNEY
AUSTRALIA



HASŁO : "OBOWIĄZEK I PRZYKŁAD TO SYLWETKA INSTRUKTORA"

Po kilkumiesięcznych przygotowaniach teoretycznych i praktycznych w swych hufcach odbył się na Bielanach w okolicy Sydney od 5-go do 8-go czerwca b.r. OBGZ-KURS INSTRUKTORSKI na poziomie przewodnika i podharcemistrza. W kursie wzięło udział trzydziestu kandydatów w wieku 16 do 25-ciu lat. Wykorzystany został LONG WEEK - END QUEEN 'S BIRTHDAY. Nie wszyscy może orientują się jakie dzień ma odległość, dlatego też większość uczestników podróżowała drogą powiatrzną.

Okolice Sydney w okresie początkującej zimy są dość nieznośne, dlatego też mieszkanie w namiotach naszych kursowiczów nie należało do przyjemności. Kochamy raczej nasze australijskie lato ze słońcem. Przez okres trzech dni grono wytrwałych instruktorów wykorzystywało każdą okazję, by przygotowany program kursu dotarł do przyszłych instruktorów w formie prelekcji, dyskusji i osobistych kontaktów.

Piosenką kursową, którą zamieszczam na samym wstępie meich refleksji kursowych - rozpoczynano zajęcia, a nawet kiedy było widać zmęczenie na twarzach kursowiczów - dla odprężenia podrywano melodią piosenki wszystkich podczas zajęć kursowych. Niektórzy kandydaci będą kontynuować szkolenie podczas KURSU INSTRUKTORSKIEGO w Kanadzie KADRA 2000.

Wydaje mi się, że młoda kadra przyszłych instruktorów wywiązała się ze swego zadania. Zjechał się przyszli liderzy niemalże wszystkich ośrodków Australii. Nie zwracali uwagi na odległość jakże dzień nas w Australii ni na zmęczenie podróżą - a za godzinę należało wracać do pracy lub do uniwersytetu na wykłady. W ostatnim dniu wspólnych przyczyn w braterskiej atmosferze i wzajemnym zrozumieniu, z podaniem sobie bratnich dłoni uczestnicy KURSU postanowili spotkać się w czerwcu 1993 roku, by odnowić wspomnienia oraz braterstwo harcerza-instruktora. Dzięki kursowi - a był to pierwszy tego rodzaju kurs na terenie Australii - zdobyliśmy kilkunastu nowych entuzjastów do prowadzenia pracy wychowawczej na naszym terenie.

Pragnę - przede wszystkim - w imię służby harcerskiej popatutować i podziękować wszystkim instruktorom, którzy przyczynili się do przeprowadzenia tej akcji szkoleniowej, chociaż wiadomo, że nie przychodziło to nam łatwo, za cierpliwość oraz przyjemną atmosferę podczas KURSU SZKOLENIOWEGO "PUSZCZA OJCZYSTA."

CZUWAJ!



Franciszek Kuroпка hm.

KOMENDANT KURSU "PUSZCZA OJCZYSTA"



"Zuch Podróżnik"

Na Kolonii w Palmer, Massachusetts (Ameryka)



68 Zuchów z hufców Warmia i Podhale, zamieszkających w stanach Connecticut i Massachusetts, podczas tegorocznej dwutygodniowej kolonii wyruszyło w daleką drogę. Z Ameryki poprzez Meksyk, Afrykę i Indie dotarło na koniec do Polski. W każdym z tych kraj zatrzymywaliśmy się na kilka dni, by poznać ich zwyczaje, obyczaje, piosenki tańce, oraz - przysmaki.

Końcowy kominek wypadł wspaniale. Każde państwo było reprezentowane przez dwie szóstki. Tek więcosawboys i cawgirls odtanoczyli square dance pod słowa "Oh, Susanna". Meksykańscy poumierani w panches i uroczym Meksykanek popisywali się tańcem "Mexican Hat Dance". Kurczy w spódniczkach z trawy, z dzidami i tarczami w ręce, a murzynki w kolorowych bluzeczkach i przepaskach - w takt bębnow i piszczałek odtanoczyli taniec "Bela Kawa". Dwie szóstki pięknych Hindusek w kolorowych sari i z dzwonekami u nóg odtworzyły taniec religijny. Na koniec wpadli Krakowicy i Krakowianki popisując się swym tańcem. Naturalnie pokazy były przelatane piosenkami. Przez przeszło godzinę rodzice byli wpatrzni w swoje pociechy i brawom nie było końca.

Komendantem kolonii był hm. Franek Herzog, a jego zastępcą i równocześnie opiekunką dziewcząt z ramienia hufca Podhale, hm Ania Horelik. Do pomocy były dwie instruktorki i 15-tu wodzów /harcerek i harcerki/. Etniczną kuchnię prowadziły cztery mamy pod dowództwem "Szeffowej" p. Ewy Stachowiak. Zakupy na ogólny stan 96 osób zabrał nasz niestrudzony - od siedmiu lat - kwaterymistrz p. Franek Baraś.

Tegoroczna Kolonia to już 18-ta z rzędu, na pięknym terenie Polish Alliance Camp w Palmer, Mass. Jest 10 mieszkalnych baraków, dużo miejsca pod dachem na zajęcia i posiłki, są boiska, las i jezioro z własną plażą. Czegoż więcej trzeba było?!

OZUJ! Franek Herzog hm.



"HARCERSKA AGENCJA" W PALMER



"Stas i Nel" w Amerykańskiej Częstochowie.

I znów zrobiło się wesoło i "kolorowo" na terenie Amerykańskiej Częstochowy. Od rana do wieczora dochodzą nas beztroskie okrzyki, śmiechy, melodie obcych pieśni i nawoływania drużynowych. Jak wschód słońca, jak fala nowego, wiosennego życia zaczyna ożywać i ożywiać surowe, majestatyczne mury świątyni. Ten kontrast stwarza wprost zachwycający widok, który czaruje nasze oczy i serca. Rozpoczęła się przecież nowa, trzytygodniowa Kolonia zuchowa, już dwudziestaszóstą z kolei, jaką urządził Hufiec Harcerzy "Podhale" w Amerykańskiej Częstochowie. W tym roku na kolonii jest 53-ch chłopów, 67 dziewczynek oraz 26 harcerki i harcerzy w obsadzie. Najwięcej dzieci od lat 7 do 11 przybyło na kolonię z Nowego Yorku, Waszyngtonu, Rochester, Baltimore i Filadelfii.

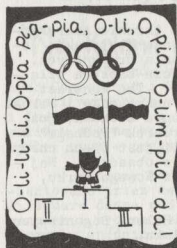
Komendantką Kolonii Zuchowej jest dhna Helena Boguniewicz. Kierowniczką programu - dhna Maria Bielska. Obsada: dhna Alicja Zakrzewicz, dhna Alicja Grzegorzczak, dhna Jola Nowacka, dhna Halinka Miltakis, dhna Jola Opach, dhna Krystia Jura, dhna Alina Kowalska, dhna Kazia Litwinowicz, dhna Hanna Szyrmer i dhna Jadzia Słupek. Drużynowe: dhna Sylwia Zagulska, dhna Magda Adamczyk, dhna Danusia Miltakis, dhna Ela Pawełkiewicz oraz przyboczne gromad zuchowych: Kapelan - O. Jerzy Maj, paulin; Lekarz - dhna Jolanta Kujpa. Skarbnik - dh Tadeusz Boguniewicz; Kuchnia - dhna Jadzia Kawa, p. Jadzia Prokopiuk i p. Olga Wojtaś. Administracja terenu: Brat Kazimierz Paśnik i brat Łukasz Mitura. Muzyka - dh Józef Włodarczyk oraz Baca - dh Antoni Wnęk.

Program Kolonii Zuchowej: W tym roku zuchy przerabiają sprawność STAS i NEL na podstawie książki H. Sienkiewicza "W pustyni i w puszczy". Zuchy malują i studiują mapę kontynentu afrykańskiego, poznają jego kraje, obyczaje, stroje, budowę szafasów, tańce i obrzędy afrykańskie. A wszystko to dzieje się w atmosferze radości i przyjaźni. - Nadto - zuchy uczą się polskich, ojczystych pieśni narodowych i religijnych, mowy polskiej i pacierza. Codziennie rano uczestniczą we mszy św. odprawianej dla nich w starej kaplicy, dziękując, że przez ostatnich 26 lat Pani Częstochowska w Pensylwanii zapewnia im gościnę, bezpieczeństwo i miłość.

o. Marian Zająski, OSP



Kolonia Hufca "Bołtyk (Londyn) Olimpijka 1992



Piosenka Kolonii: "Idziemy wszyscy na Olimpiadę". Okrzyk: O-li-li-li O-pia-pia-pia O-li, O-pia, Olimpiada!

Komendantką całości była p.hm. Alinka Szczur, obożną przew. Joasia Ciuksza. 35 Zuchów - dziewczynek rozdzielone były według wieku na cztery szóstki: Europa - najmłodsze - dhna Halinka Bogdanowicz, Ameryka - dhna Emma Wallace, Azja - dhna Ania Grabowska, Australia dhna przew. Lenka Swagrzak.

Była jeszcze jedna szóstka - Afryka - dwóch chłopców i młoda harcerka, których mamy były do pomocy w kuchni i w komendzie. Zuchy miały złote kokardki, a druchny białe krajki z napisem kolonia '92 i Kółka Olimpijskie.

Rano zuchy szły na zbiórki cyklowe, dwie gromady młodsze i starsze miały osobne zajęcia w lesie.

Zajęcia po południu: śpiew - codziennie nauka nowej piosenki, majsterkowanie - przygotowanie dekoracji i strojów do pokazu na dzień gości, oraz gry i zabawy.

Punktacja

Za polskość zuchy dostały czerwony guzik w kształcie serduszka. Za codzienną punktację /zbiórki, cisza, służby, inspekcja/ - szóstki dostawały ruchome medale - złoty, srebrny, brązowy.

Były też dwie wyprawy na piwallynię, oraz całodzienna wycieczka do West Midlands Safari and Leisure Park.

W drugim tygodniu zuchy pracowały na dwie sprawności - albo gimnastyczki, albo kuczniczki, a na kominku pokazywały co osiągnęły.

Można też było zdobyć jeszcze jedną sprawność indywidualną - jak: rysownicza, malarka, śpiewaczka, szrudzłarka,



Druchny w Komendzie Kolonii: Od lewej, z tyłu - Ania Grabowska, Joasia Ciuksza, Alinka Szczur, Halinka Bogdanowicz, Z przodu - Ewa Borkowska, Wanda Grabowska, Lenka Swagrzak i Emma Wallace.

"Cobi" miał strój i kapelusz odpowiedni dla każdej szóstki i skakał przez płotki na wielkiej tablicy punktacji.

"Cobi" jeszcze występował na broszkach /w stroju polskim/, które zuchy dostały za nadzwyczajną dzielność, pomoc innym....

Dzień gości był wielkim sukcesem, pogoda była dobra, rodzice chętnie brali udział w grach i śpiewali przy kominku. W wielkim pokazie zuchy i druchny paradowały w strojach z każdego kontynentu. Goście widzieli Olimpiadę - starogrecką, teraźniejszą i - jak może wyglądać w przyszłości.

Było zapalenie Zniczu, wciągnięcie flagi olimpijskiej i wyścigi. Nagrodami były piernikowe medale. Fanie z kuchni też dostały złote medale.

Wizytatorka kolonii dhna hm Ewa Petruszewicz przyjechała w dniu biegu na gwizdki. Zobaczyła Wielki Pokaz i została na rozdawanie słoneczek i gwiazdek ruchomych przy grocie.

EWA BORKOWSKA hm.



Nasz "Cobi"

Kącik kolekcjonerski

FILATELISTYKA

Filatelistyka to wiedza o znakach pocztowych i zarazem ich kolekcjonowanie.

Szersze rozumienie terminu filatelistyka:

Ogół wiadomości o znaczkach pocztowych, kartach, sekretnikach, kopertach z nadrukowanym znaczkiem i stemplach używanych w ramach służby pocztowej.

Filatelistą jest ten, kto z pasją kolekcjonerską poszukuje i gromadzi walory filatelistyczne, właściwie je przechowuje, stara się zrozumieć całokształt zagadnień związanych z uprawianym kolekcjonerstwem, zwłaszcza w wybranym przez siebie zakresie, zgromadzone walory systematyzuje według przyjętego planu opartego na podstawach wiedzy filatelistycznej oraz zachowuje czynną i pozytywną postawę wobec filatelistyki.

Jedną z przyjętych metod kolekcjonowania jest forma tematyczna, kiedy dobieramy upodobany temat z nakreślonym odpowiednim planem.



BADEN POWELL 1857-1941.



ANDRZEJ MALESZEWSKI 1889-1919.



STRAŻAK NAD WISŁĄ 1920.



STARE STEREKI 1944.

80 LAT HARCERSTWA W POLSCE

INTERNATIONAL
PHILATELIC
EXHIBITION
9th to 11th MAY

Scouts 1900
STAMP COLLECTORS CLUB

JUBILEE JAMBOREE

'Baden-Powell'
House
London S.W.7.

Bardzo popularnym tematem w wielu krajach jest „SKAUTING” a u nas „HARCERSTWO”, tym bardziej że ta młodzieżowa organizacja odegrała poważną rolę w historii łączności pocztowej. Prekursorami znaczków poświęconych skautingowi są znaczki z lat wojny w Transwalu (1899-1902), którą Wielka Brytania prowadziła przeciwko Burom broniącym swej niepodległości. Wtedy właśnie Anglicy zorganizowali młodzieżowe formacje pomocnicze skautów, których zadaniem było m.in. przenoszenie poczty.

W tym numerze „NT” rozpoczynamy serię tematyczną związaną ze

„SKAUTINGIEM W FILATELISTYCE ŚWIATOWEJ”.

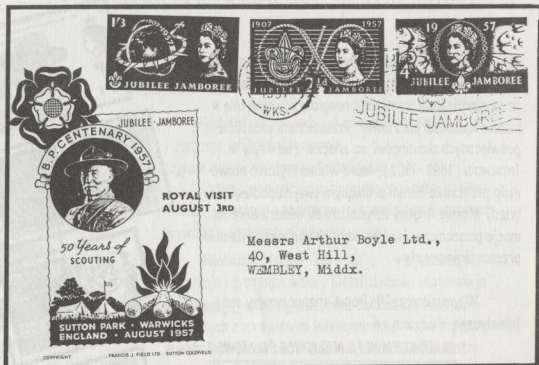
Jako pierwszą część tej serii przedstawiamy kilka przykładów ilustrujących rocznice i jubileusze skautowe.

W Polsce, w 1991 roku wydano cztery znaczki poświęcone 80-leciu założenia Harcerstwa (strona obok).

W następnym numerze „NT” przedstawimy wybór znaczków związanych z mundurami skautek i skautów na świecie.

MARIAN DĄBROWSKI





Medale	Z.S.B.	Medale	Z.S.B.
1 WNP	45 31 30	11 Wiochy	6 3 8
2 USA	37 24 36	12 Kanada	6 5 7
3 Niemcy	33 21 28	13 W. Brytania	5 3 12
4 Chiny	15 22 16	14 Rumunia	4 6 7
5 Kuba	14 6 11	15 CSRF	4 2 1
6 Hiszpania	13 7 2	16 Korea Płn.	4 0 5
7 Korea Płd.	12 5 12	17 Japonia	3 7 12
8 Węgry	11 12 7	18 Bułgaria	3 7 6
9 Francja	8 5 16	19 Polska	3 6 10
10 Australia	7 9 11	20 Holandia	2 6 7

←←← Ta pomysłowa kartkę przesłali do "NT" Harcerze z obozu Hufca "Wilno" /Anglia/. Dziękujemy Druhowi Komendantowi pwd. R. Borowemu i wszystkim uczestnikom.

BARCELONA

Igrzyska Olimpijskie w Barcelonie skończyły się. Chyba prawie każdy z nas oglądał je na telewizji.

W Olimpiadzie brało udział 172 państw. Pierwsze trzy miejsca w punktacji medalowej zdobyły Wspólnota Niezależnych Państw, Stany Zjednoczone i Niemcy. Polska uplasowała się na 19-ym miejscu - patrz tabela. Biorąc pod uwagę wielkie trudności ekonomiczne jakie przeżywa obecnie Polska, to wyniki te świadczą bardzo dobrze o postawie sportowców polskich. Można być pewnym, że w 1996 r. w Atlanta sukcesy będą jeszcze większe.

Kolonja zuchowa Hufca "Warmia" z Chicago. Zuchy przerabiały cykl Robinsona Crusoe. Sądząc z nadesłanego rysunku to mieli dużo słońca i wielką palmę. Komendantką była Druhuja Yola Mirkut.

Kolonja zuchowa Hufca Harcerek "Petry" w Camp Norwid /USA/ piszą: "...podczas wspaniałej zabawy poznajemy nasze środowisko i staramy się znaleźć nowe sposoby ratowania przyrody." Robimy cykl Ekoludka i Ekoradka. Komendantką była pwd. Beata Pawlikowska.

Chorągiew Harcerzek w W. Brytanii miała Złot 50-lecia. Podrowdzenia dostaliśmy. Czekamy na reportaże i red. 3 DH miała obóz w Polsce koło Zakopanego. Kartkę z pod Giewontu dostaliśmy. Czekamy na więcej i red.

dokończenie ze str. 20

W ostatnią noc harcerki: Małgosia, Olga i Asia, po zdobyciu stopnia "Ochotniczek" - złożyły przyrzeczenie harcerskie i otrzymały krzyż. Przed tym przeszły krótką drogę, przy której stały harcerki i mówiły punkty z "Prawa harcerskiego", trzymając świeczkę w ręce.

W dzień odjazdu zwinęliśmy namioty i posprzątałyśmy obóz. Potem wszyscy razem zrobiliśmy krąg i trzymając się po harcersku za rękę - odśpiewaliśmy "Brać niech sobie słowo daje".

Przy pożegnaniu w Hamburgu padło wiele łez.

Czuwaj! Gabriela Iwańska pion.





Kto zgadnie jakie miasto w Polsce zwiedza ta Drużyna Harcerek ?
Niestety nie znamy nazwy Drużyny, ale o mieście można dowiedzieć się z "NT" nr.3/4 1992, na stronie 16.



35-te Jamboree-on-the-air, JOTA, odbędzie się 17-18 października. Wykorzystane będą najwyższe budynki i wieże świata! Warto dołączyć do tej wielkiej sieci skautowej łączności.

Okładka przedstawia polski żaglowiec flagowy "Dar Młodzieży" w porcie Southampton /Anglia/, przed wzięciem udziału w regatach Columbus 92.

Rok XLV
Numer 9-10

na tropie

wrzesień
październik
1992



"Na Tropie" - Dwumiesięcznik młodzieży harcerskiej

Wydawca: Naczelnictwo ZHP poza granicami Kraju
ZHP - "Na Tropie" 23-31 Beaver Lane London W6 9AP

Redaktor: hm Stefan Bogdanowicz
Administrator: hm Kazik Langowski



K o l p o r t a ż:

Ameryka Druh Janusz Wielga 9935 Montana, Franklin Park, Illinois 60131

Anglia Administracja jak powyżej

Australia Druh Stefan Janus 31 St. Hubert Rd. East Ivanhoe Victoria 3079

Argentyna Kanada Europa - Komendy Chorągwi

Warunki prenumeraty rocznej: W. Brytania £4 funty, Francja 50 franków

Australia, Kanada, St. Zjednoczone po 8 dolarów

Czeki należy wystawiać na: Polish Scouting Association "NT"



archiwum
harcerskie.pl